„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu 40 hal.

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy.

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU" Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę. Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Ogłoszenia (inseraty przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 30 h. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schieri, R. Mosse, Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 442. Kraków, sobota dnia 19 maja 1906 roku. ROK XIV.

Interes narodowy.

Ostatni artykuł wstępny „Czasu" zasługuje na uwagę z dwóch względów: jako objaw, że konserwatyści przyjmują wreszcie główną zasadę reformy wyborczej, i jako wskazówka, czego żądają wzamian za to „ustępstwo"...

Bieg myśli wywodów konserwatywnego organu jest następujący: najgorszym skrupułem reformy wyborczej jest zasada równości; wprowadzenie równego prawa głosowania w Austrji byłoby nieszczęściem narodowem dla Polaków. Dowodzi tego wynik wyborów do Dumy rosyjskiej. Gdyby pod zaborem rosyjskim wybierano na podstawie powszechnego i równego prawa głosowania, wówczas zasiadłoby w Dumie zaledwie 30 kilku Polaków. Na liczbę polskich mandatów wpłynęła głównie okoliczność, że prawo wyborcze w Rosji nie jest równe, że uwzględnia stosunki inteligencyi(?) i posiadania, stąd nauka dla Galicji. Powszechne i równe prawo głosowania, oznacza zepchnięcie Polaków ze stanowiska narodu historycznego na poziom etnograficznego szczepu... Ruch za równem głosowaniem wyniknął z pomieszania pojęć... Nasi demokraci wołają: precz z rządami szlacheckimi,— a jednocześnie cieszą się z wyboru każdego szlachcica w Minszczyźnie czy na Inflantach polskich... to też w sprawie reformy wyborczej, zwyciężyć musi w końcu interes narodowy...

Najpierw mała korektura: rosyjski system wyborczy, niezmiernie zresztą skomplikowany, a bardzo zbliżony do powszechnego głosowania. został przykrojony w jednym głównym celu,— mianowicie, aby zapewnić stanowczą przewagę włościanom. Rząd miał nadzieję, że w ten sposób zaszachuje niezawisłą inteligencję i zapewni sobie w Dumie większość złożoną z ciemnych „mameluków".Rachuba ta zawiodła, tylko dla tego, ponieważ okazało się, że w Rosyi właściwy nastrój włościan jest bardzo opozycyjny. Względne powodzenie Polaków na Litwie, pochodzi stąd jedynie, że żywioł polski jest tam liczebnie daleko silniejszy, niż przyznają urzędowe wykazy, — ale ten sam sławiony przez „Czas" system wyborczy, — przy silniejszym nacisku władz i przy lepszej organizacji żydów — mógłby sprawić, — że z wyjątkiem gubernji wileńskiej, żaden Polak nie uzyskałby mandatu. I to trzeba pamiętać, że jeżeli w przyszłości rząd rosyjski, choćby, bardzo liberalny, dojdzie do porozumienia z żydami, w całej olbrzymiej przestrzeni Ukrainy i Białorusi, żaden Polak nie przejdzie do parlamentu,— jeżeli system obecny nie będzie sumienniejszy, jeżeli nie zostanie wprowadzonem prawdziwe powszechne głosowanie... I to jest również pewnem, że jeżeli Duma w ogóle utrwali się,— jedną z pierwszych jej czynności będzie zaprowadzenie powszechnego i równego prawa głosowania,— przy którem my z pewnością nie wyjdziemy gorzej niż obecnie.

Ten zatem zasadniczy przykład, na którym „Czas" oparł swoje rozumowania, szwankuje mocno .....

Z mylnego założenia płyną mylne wnioski. „Czas" twierdzi, że kto występuje przeciwko obecnemu systemowi wyborczemu, naraża na szwank narodowe interesy, łamie historyczne tradycje Polski. „Czasowi" chodzi oczywiście o tak zwaną kurję szlachecką,— czyli koło większych posiadaczy ziemskich.

Nie trzeba być prorokiem ani zbyt daleko w przyszłość sięgać, aby widzieć czem się stanie niebawem ta kurja. Część majątków ziemskich zostanie rozparcelowana, resztę wykupią żydzi, i oto „historyczne tradycje Polski" — będą się opierać na kilku magnatach i setkach palestyńskiej szlachty... Gdzież będzie wówczas obrona narodowego interesu"?

I w ogólności trzeba by raz trochę ściślej określić, na czem polega nasz interes narodowy, w tej właśnie sprawie. O tem milczą uporczywie konserwatyści, wojując tylko uporczywie hasłem, które, jeśli niema realnych podstaw, jest frazesem bez treści...

Otóż dla zwolenników reformy wyborczej, interes narodowy właśnie wymaga powszechnego głosowania, — jest to bowiem najlepszy sposób zsolidaryzowania wszystkich warstw narodu, — wyrównania przestarzałych różnic klasowych, i obudzenia narodowego poczucia, tam, gdzie go dotąd nie było w dostatecznej mierze. Dość już dłu go cięży na naszem życiu publicznem polityka stanowa, która odbierała społeczeństwu najlepszą jego siłę: solidarność i jednolitość. Dopóki trwa podział na obywateli mniej i więcej uprzywilejowanych, — dopóki jedna klasa rości sobie prawo do przewodzenia nad drugą, nie z tytułu zasług i inteligencji, ale majątku, urodzenia, a choćby nawet tradycyj historycznych, — dopóty naród nasz pozostanie rozbitym i słabym, dopóty nie może być mowy, o zupełnem zwycięstwie myśli narodowej...

Więc dalsze przechowywanie przywilejów wyborczych, jest tylko przedłużeniem i powiększaniem narodowego rozbicia, jest z gruntu fałszywem pojmowaniem historycznych przekazań, jest wreszcie sprzecznem z interesem narodowym. I dlatego, właśnie li tylko w imię narodowego interesu, domagamy się jak najrychlejszego przeprowadzenia reformy wyborczej....

Rewolwer

Wiedeń 18 maja.

(Mm.) Izba poselska puściuteńka. Kilkunastu stenografów i paru posłów oraz jeden obowiązkowy minister tworzą audytoryum mówcy, który wyłuszcza swoje poglądy na wtorkowe oświadczenie prezesa ministrów.

Pełno natomiast na kuluarach. Wszystkich zajmuje pytanie, co zrobi rząd w dniach najbliższych. Zaciekawienie tem większe, że według dzienników porannych już w wtorek książę Hohenlohe ma doprowadzić zabiegi kompromisowe do rezultatu. Nie mówią przecież, do jakiego: dodatniego, czy ujemnego

Wśród dzisiaj wniesionych przedłożeń rządowych jest parę zajmujących.

I tak projekt ustawy, mocą której będzie uzupełnionym paragr. 2 patentu cesarskiego z 24 października 1852 Dz. U. P. N. 223, odnoszący się do postanowień o wyrabianiu, sprzedawaniu i posiadaniu broni, amunicyi tudzież noszenia broni. Owa ustawa nie będzie obowiązywała w uksiężęconym hrabstwie Tyrolu i Voralbergu. Tę zmianę Izba panów już uchwaliła dnia 16 maja w trzeciem czytaniu. Przedłożenie zawiera dwa artykuły. Artykuł I podciąga pod przepisy ustawy także i rewolwer rozmiarów 18-centymetrowych. Patent cesarski z 24 Października 1852 r. nie odnosił się do rewolweru. Było to zupełnie naturalnem. W owych latach rewolwer w postaci dzisiejszej jeszcze nie istniał, zwłaszcza rewolwer mały, kieszonkowy i tani, a więc dla każdego dostępny.

Artykuł II mówi:

„Karygodność posiadania takich rewolwerów odnośnie do fabrykantów i kupców, mających prawo wyrabiania ewentualnie sprzedawania broni, zaczyna się dopiero w dwa lata, odnośnie do innych osób, o ile nabyły rewolwer już przed rozpoczęciem działalności tej ustawy, dopiero w sześć miesięcy po sankcyonowaniu tej ostatniej. W obrębie podanych terminów nie potrzeba pozwolenia na sprzedaż takich rewolwerów, jeżeli sprzedaż przez osoby powyżej wymienione odbywa się na ręce uprawnionego kupca broni albo zagranicę.

Autorem tej ustawy jest pierwszy prezes Trybunału Administracyjnego, Fryderyk hrabia Schönborn.

Hrabia Schönborn już oddawna zdążał do uzupełnienia patentu cesarskiego z dn. 24 października 1852 r. W łatwości nabywania rewolweru widział główną przyczynę mnóstwa wypadków nieszczęśliwych, których sprawcami i ofiarami byli głównie małoletni.

W numerze dzisiejszym gazety „Vaterland" Fryderyk hrabia Schönborn opowiada o bardzo zajmujących studyach, które robił. Biuro wycinków dziennikarskich w Wiedniu dostarczało hr. Schöbornowi, na jego zlecenie od dnia 1 marca po dzień 16 maja informacji z gazet o wszystkich zabójstwach i poranieniach, jakie za sprawą rewolweru zaszły w obrębie Kró-

lestwa oraz krajów, reprezentowanych w Radzie Państwa. Na podstawie tych informacji doszedł do bardzo zajmujących i cennych spostrzeżeń.

Od 1 marca aż do połowy kwietnia w obrębie Królestw i krajów zastrzelono 52 ludzi z rewolweru. Prawdopodobnie jest to cyfra zbyt niska, ponieważ w tymże samym czasie i w tychże samych granicach raniono 42 ludzi, z tych 30 poniosło rany ciężkie. Trudno nawet powątpiewać, że część tych 30 zranionych zmarła z powodu ran odniesionych.

Skąd pochodzi ta wielka ilość rannych i zabitych? Przedewszyskiem stąd, że rewolwer jest bronią istotnie niebezpieczną, powtóre dlatego, że dotychczas nabywaniu rewolwerów nic nie stało na przeszkodzie. Dlatego hr. Schönborn zapoczątkował akcję prawodawczą, dzięki której możnaby uzupełnić patent cesarski z 1852 w ku powaniu i noszeniu broni. W Izbie Panów ta akcja nie napotkała na wielkie trudności, jakkolwiek nie brakowało opozycji. Izba poselska będzie się sprzeciwiała goręcej, lecz hr. Schönborn nie wątpi, że i tutaj zdoła zjednać większość dla swego projektu.

Ruch polityczny w kraju

WIEC W DZIKOWCU.

W dniu 13 maja tego roku odbył się wiec publiczny w Dzikowcu powiat Kolbuszowa, zwołany przez posła Szajera. Zgromadzenie bardzo liczne, reprezentowane przez siedmnaście gmin, odbyło się w domu gospodarza Adama Wężykowskiego. Na wiec przybył ks. Dziekan Markiewicz z Kolbuszowej, którego też jednogłośnie wybrano przewodniczącym, a gospodarza Ingrama zastępcą. Przy był również miejscowy ks. proboszcz Czesław Królikowski wice-prezes Rady powiatowej z ks. wikaryuszem znanym kaznodzieją, oraz słuchacz praw uniwersytetu krakowskiego Stanisław Gnat, syn gospodarza z Przybyszówki. Zgromadzenie zagaił krótko a cięcie zwołujący Szajer wyrażając po przywitaniu radość z licznego zgromadzenia. Oświadczył, że już to 37 zgromadzenie publiczne w kolbuszowskim od roku 1896, które on zwołuje, a zwracając się do księży wskazał, jak to miło i błogo jest, że obecnie najbliżsi ludu, kapłani, razą wspólnie nad dobrem chłopów, robotników i rzemieślników i Bogu niech będzie chwała, że niemiły rozdźwięk z duchowieństwem już się skończył. Teraz walczyć będziemy wspólnie, przeciw Niemcom, wrogowi zewnętrznemu i przeciwko czerwonym zżydziałym socjalistom i ich sojusznikom liberalnym ludowcom. Przepięknie przemówił przewodniczący. Omawiając przeróżne postulaty kraju i ludu zwrócił się do posła Szajera, by ten pchał... Koło do czynu, przedewszystkiem, aby Koło dopilnowało rewizji ksiąg gruntowych i nie dopuściło do ustawy o rozwodach. Mówił między innymi: przedtem my byliśmy przeciw wam, boście chodzili luzem, jak teraz czynią ludowcy, a Daszyński zamiast pracy dodatniej łączy się z wrogami naszej narodowości i wiary. W Kole zaś macie pole do czynu, wytrwajcie w solidarnej pracy, a my będziemy z wami.

Zabrał głos p. Szajer i w dwu godzinnej mowie skreślił historję parlamentu od ery Badeniego aż do upadku Gautscha. Chwalił wielki spryt i nie zwykły zmysł polityczny jakoteż pracowitość X. Pastora. — Przedstawił w jasnem świetle co to jest nowo założone Centrum ludowe w Sejmie i Parlamencie. Przy końcu powiedział: cóż z tego mają wyborcy, że ludowcy stoją poza Kołem, nie rozumiejąc rzeczy, podpisują najohydniejsze socjalistyczne interpelacje, a słuchając Stapińskiego przy pomocy podpisów żydowsko-socjalnych co on im napisze i przyśle, nie badając sprawy, rzucają oszczerstwami nieraz na zasłużonych ludzi, którzy się Stapińskiemu nie podobają i ośmieszają się nieraz w oczach całego parlamentu. Nic ich z parlamentem nie wiąże, bo do Koła ani żadnej komisji nie należą. Na posiedzeniach w dyskusji udziału nigdy nie biorą, więc siedzą przeważnie w domu, tak, że Bojko, który na nas kalumniami rzuca, przez cały zeszły rok, kiedy parlament dość długo obradował, pokazał się w Wiedniu zaledwie sześć razy, a Olszewski trzy razy i to w dzień wypłaty dyet! To też utarło się przysłowie „pewnie nam dziś wypłacą, bo Bojko przyjechał". Obecnie przyjeżdżają częściej by znowu wykpić mandaty!

X. kanonik Królikowski przemówił jędrnie i przekonywająco o różnych sprawach i wniósł wotum zaufania dla posła, co też jednogłośnie uchwalono. Wstąpienie do Koła jak również utworzenie centrum przez X. Pastora pochwala zastęp ca przewodniczącego Ingram. Powiedział, że nie sami posłowie wstąpili do Koła, ale po rozwadze głębokiej rada nad. oreza stronnictwa im wstąpić poleciła i kazała działać razem z Kołem przeciwko połączonym Niemcom. Wstąpienie do Koła wyszło nam na korzyść bośmy mimo obstrukcji uzyskali przez wspólne działanie z Kołem, kilka dobrych ustaw, jako to: ustawę o należytościach zniesienie rogatek na drogach rządowych, potanienie soli bydlęcej, dobrą ustawę o podwodach dla wojska itd. A przyznać trzeba, że Szajer jest wszystkiego wnioskodawcą, a oprócz tego zajmuje się poparciem różnych ważnych spraw. Chłopi byli też u niego, a on dla wszystkich znalazł radę. Ludowca zaś ani jednego nie widziałem, zatem Szajerowi należy się od nas jeszcze raz pełne zaufanie. Przemówienie przyjęto hucznymi oklaskami. —

W końcu przemówił Gnat, wykładając co są stronnictwa i znakomicie omówił odrodzenie Rosji, a tem samem i Królestwa Polskiego, za co go

LOSY TAŁAŁEJA.

POWIEŚĆ
J. J. MIAŚNICKIEGO.

49. (Ciąg dalszy.)

Ale ciotka jej się i nie pytała, tylko powiedziała: swatają ci tu takiego a takiego, przygotuj się, bo jutro przyjdą na oględziny! Przyjechali rodzice Tałałeja, obejrzeli Teńkę, napili się ratafii i uderzyli w dłonie z ciotką. Teńka wyszła do zimnej górnicy; ciotka poklepała Tałałeja po grzbiecie:

— Idź no narzeczony, poszukaj narzeczonej!..

Tałałej, któremu wszystko wewnątrz jak w kotle kłębiło, poszedł za Teńką i znalazł się z nią w „zimnej górnicy", gdzie sypiali tylko latem, i dlatego nigdy jej nie opalali. — Obojgu z ust i z nosów szła para, i oboje byli wzruszeni.

I zimno i jakoś tak nie swojsko... widzieć się zaledwie drugi raz, mając przeżyć ze sobą całe życie... Tenia zbladła i podniosła na Tałałeja jakiś błagalny wzrok, a on też blady i wzruszony stał przed nią i po prostu bezskutecznie obracał językiem w gębie.

— Strasznie tu dziś zimno, zdecydowała się na koniec przemówić Teńka.

— Tak, nie ciepło, odpowiedział Tałałej. Nie ma tu pieca, to dlatego.

— Pieca niema. Gdyby piec był, toby można łatwo ogrzać.

— Z piecem tak... rzeczywiście możnaby.... piec to... rozumie się.. jest rzecz, jak zapalić to ciepło.

— Ciepło, westchnęła Tenia.

— O bez pieca można i zachorować, podtrzymywał rozmowę Tałałej.

— Myśmy się do tego przyzwyczaili.. toż nieraz marznie się, a trza iść albo do bydła, albo po drzewo do lasu.

— My tu mamy las pod bokiem...

— U nas aż pięć wiorst, jak sobie chłopy rachują, a to takie rachowanie na oko.

Oboje zamilkli i westchnęli.

— Teodozjo Semenowno! zdecydował się nareszcie Tałałej rozpaczliwie trzęsąc głową. Bo już koniecznie muszę wiedzieć, bądź jakby nie było... miłym ja ci, czym ci nie miły?!..

Wypalił Tałałej i westchnął, tak mu ulżyło, wyraźnie jakby z niego cała góra spadła. — Tenię te słowa jakby ukropem oblały... Stała tuż przed nim zakłopotana i drżąca, bojąc się spojrzeć na niego... „Bóg mi wszystko daje za moje gorzkie sieroctwo", pomyślała sobie. A Tałałejowi aż serce ochłodło z powodu jej za długiego milczenia. „Boże, myślał, a może już kto inny przedemną w duszę jej się w wiercił"?

— Miły, ledwie dosłyszalnym głosem powiedziała Tenia, i rzuciła się do drzwi górnicy.

Tałałej, chociaż nie pił wódki, przyjechał przecież do domu zupełnie pijany.

Starzy uradowani zakończeniem, przez całą drogę śpiewali... Co śpiewali?... Bóg ich jeden raczy wiedzieć... Sami nie wiedzieli, co śpiewali.. Tałałej atoli na około powtarzał im tylko... Tenia!... Tenia!... Tenia!... W zapusty ich pożeniono. Wesele było sute. Chór wiejskich dziewcząt śpiewał, jak je wyuczył ojciec dyakon, a co, na wieki wbiło się w pamięć Teni. Prostemi bez sztucznych wymysłów słowami, zrozumiałemi dla takich dzieci przyrody jakimi byli Tałałej i Tenia, rozjaśnił im wsiowy ojciec duchowny tajemnicę sakramentu małżeństwa, a gdy państwo młodzi wychodzili z cerkwi, z oczów Teni lały się łzy radości. Tałałej zaś był tak zadumany, że nie słyszał wcale powinszowań krewnych i znajomych. „Małżeństwo — wielki sakrament, utkwiły mu w głowie słowa ojca duchownego. Kto nie ma siły, aby temu podołać, czyż nie krzywdzi wielkiej tajemnicy krzywoprzysięztwem!?"

Z początku szło życie młodej parze przykładnie. Starzy patrząc na nich, cieszyli się, a młodzi jakby się nawzajem wstydzili siebie, a wybuchali jak proch. Gdy zostawali sam na sam, brał Tałałej w swoje grube dłonie, zniszczone pracą ręce Teni, a zaglądając jej pieszczotliwie w oczy, mówił: „Tenia!"

— Co Tałałeju Iwaniczu? — odzywała się ona, do połowy podnosząc swoje długie rzęsy.

— A tak sobie... nic...

I śmiali się oboje. Czego się śmiali, oboje nie potrafiliby powiedzieć. Śmiesznie, wesoło, radośnie — a dlaczego tak, kiedy nie było dla czego... Jak najpiękniejszy sen, najrozkoszniejszy sen pomknął rok cały ich życia, a po nim...

Mówią, że radość i nieszczęście jednemi wrotami wchodzą... Przyszedł nieurodzaj, nastał głód. Usilna praca młodych na nic się nie przydała, ziemia nie chciała rodzić i nie oddała ani połowy ziarn, które pochłonęła. Potem zachorowała matka Tałałeja, zachorowała i Tenia. Siły robocze rodziny zmniejszyły się o połowę, a tu wszyscy, tak zdrowi jak chorzy, wołali jeść i pić. Ciężki, trudny czas przeżywała biedna Tenia, puszczając męża do Moskwy na zarobek kęsa chleba dla umierającej z głodu rodziny. I ta bieda przeszła...Tałałej dostał się „do dworu" w Moskwie i zaczął przysyłać pieniądze na życie.. Rodzina ożyła i podniosła się na duchu, lecz za jaką cenę kupiono to pożywienie, ten dobrobyt zawędzonej dymem chaty, w której żyło całe miliardy karakunów i pluskiew... Wszystko odbiło się na Teni, której głód odebrał męża i „jedynaka" Tałałeja... i odebrał jej go na wieki.. Rozbite naczynie, żeby nie wiedzieć jak zlepiać, zawsze się rozlezie... Tak i życie rozbite, jaby nie chcieć naprawić, zawsze szwy znać będzie na niem.

— Koniec wszystkiemu! podszeptywał Teni zdrowy umysł, gdy się spotkała z mężem, — był sakrament i niema już sakramentu...

Wszystkiego zaledwie kilka mgnień z jakiemś jasnem światłem oświeciły one Teni gorzkie jej życie! Całe lata trudów bez odpoczynku i nieszczęść, a kilka tylko dni, zaledwie kilka dni radości i szczęścia.

— Śmierć! szeptała Tenia, patrząc przerażonemi oczami w śmiertelnym strachu, na lecące na nią piekielne latarnie lokomotywy: Śmierć! Boże! Zmiłuj się nademną!

Nadlatujący pociąg uderzył w Tenię i powalił z nóg.... Tenia strasznie krzyknęła. Z lokomotywy rozległ się przeraźliwy świst i pociąg w jednej chwili wstrzymał bieg.

XLVI.

Tałałej źle spał tej nocy. Ciągle się przewracał po łóżku i prawie co pół godziny budził się. Przesuwała się przed nim żona, a z nią i cały los obecny jego, który dzięki wmieszaniu się Matreny Teodorowny nic dobrego nadal nie wróżył. Zamknąwszy oczy widział Tenię, widział jak wchodziła do izby „górnicy" i jak gorzko płacząc padała do nóg starym.

— Odebrała mi Moskwa „jedynaka" słyszał on rozdzierający płacz żony i widział jak trzęsie się z oburzenia i żalu biała jak śnieg głowa ojca, a matka staruszka w przerażeniu pada na ławkę i płacząc na cały głos zawodzi:

— Niewinne my owieczki, nieszczęsne! Na ból i nieszczęście porodzeni!...

Trzęsie się całem ciałem Tałałej i otwiera oczy. Wokoło ciemno i cicho. Idzie do okna i patrzy w ogród, ale i w ogrodzie ciemno i cicho jak w pokoju... tam naturalnie jeszcze ciszej, bo ciszę w jego pokoju troszeczkę mąci chrapanie Matreny Teodorowny, oddzielonej od Tałałeja jedynie cienką drewnianą ścianką.

— Chrapie! ze złością szepcze Tałałej; ją to mało obchodzi... nawarzyła kaszy, ale jeść tego nie będzie... a płakała mówiąc: ‚Ach, ja taka, owaka... bić by mnie za tę przykrość, jaką ja ci przez moją głupotę babską sprawiła"!

(Ciąg dalszy nastąpi).

hucznie oklaskiwano. W czasie zgromadzenia przejeżdżało jedenaście fur z weselem od ślubu zacnej kmieciej rodziny Stranków. Wesele przystanęło, a rodzina i młodzi weszli, by zaprosić księży i posła. Po ósmej pojechali zaproszeni, a po hojnem ugoszczeniu przemówił ks. kanonik do młodej pary i rodziców. Zachęceni przez czcigodnego proboszcza Szajer i Gnat również pięknie przemawiali. Już po jedenastej żegnani przez wszystkich gości i muzykę z miłem wspomnieniem opuścili gościnne progi.

Zgromadzenie w Jaworniku polskim.
(Ucieczka p. Stapińskiego. — C. k. komisarz rządowy.)

Na dzień 13 maja zwołał Stapiński wiec do Jawornika polskiego, aby w powiecie rzeszowskim powiększyć liczbę ludowców. Zapowiedział, że przyjedzie osobiście, aby zdemaskować centrowców i roztoczyć przed rzeszą ludową jedyny zbawczy program spółki: „ludowcy—socjały“.

Atoli liczba przyjaciół „Przyjaciela ludu“ jest w Rzeszowskim i Brzozowskim dotychczas zbyt szczupłą. Więc nic dziwnego, że na wiadomość o wizycie p. Stapińskiego, ruszył się obóz przeciwny i zawezwał p. Szajera i ks. Stojałowskiego, aby przybyli powitać Stapińskiego na swem politycznem terytorjum.

P. Szajer zgłosił już dawno na ten sam dzień zgromadzenie w Dzikowcu w obec czego do Jawornika przyjechał sam ks. Stojałowski.

Spotkał Stapińskiego już w Przeworsku, — towarzyszył mu, jadąc tym samym pociągiem aż do Jawornika polskiego, gdzie Stapiński wysiadł, a ks. Stoj. pojechał o stację dalej do Szklar, gdzie go oczekiwali gospodarze tej wioski.

Była godz. 6.30 wieczorem. Już o 10 rano przybył jeden z gospodarzy do Szklar, zawiadamiając, że p. Stapiński zabawiwszy zaledwie godzinkę w Jawornikach i wydawszy jakieś polecenia Kołeczkowi, w którym domu ma się odbyć wiec, zaraz następnym pociągiem o 7.23 rano odjechał, jak mówiono, do Niska!

Ta nagła ucieczka Stapińskiego spowodowała ogólne zamieszanie. Garstka ludowców znalazła się w kłopotliwem położeniu, gdyż żaden z nich nie był zdolny podjąć się odbycia wiecu, ani nie umiał zgromadzonemu ludowi wytłumaczyć, dlaczego nie będzie zebrania, ani dlaczego odjechał Stapiński.

Lecz także położenie naszych było kłopotliwe, albowiem do południa nie wiedziano dokładnie, czy ludowiec Kołeczek urządzi wedle zgłoszenia do starostwa w domu swoim zgromadzenie, czy też odmówi domu. Trzeba więc było czekać do godziny 2, a utrzymywać zebrany lud zapowiedzeniem, że na każdy sposób odbędzie się zgromadzenie poufne, na które naczelnik gminy, p. Antoni Drozdowicz, obiecał dać kancelarję gminną.

Gdy nareszcie o godz. 2-giej, ludowiec Kołeczek oświadczył komisarzowi rządowemu, że domu swego nie pozwala użyć na zgromadzenie, rzucono się z pośpiechem do pisania i rozdawania zaproszeń. Utworzył się na prędce komitet złożony z przedstawicieli siedmiu gmin sąsiednich, z których zeszli się na wiec ludzie, — i każdy z nich dawał karty zaproszeń swoim znajomym. Za pół godziny rozdano przeszło 200 kart, a że w kancelarji gminnej większa liczba ludzi w żaden sposób zmieścićby się nie mogła, więc zaprzestano dalszego wydawania kart zaproszeń, i udano się do kancelarji, dokąd przybył też sędziwy ks. dziekan i proboszcz Jawornika.

Zagaił zgromadzenie ks. Stojałowski, poczem wybrano przewodniczącym naczelnika gminy p. Drozdowicza, zastępcę gospodarza Jędrzeja Plutę ze Szklar, na sekretarza powołano p. Jana Niedzielskiego, pisarza gminnego. Na ks. Stojałowskiego spadło trudne zadanie, omówienia wszystkich spraw, a więc reformy wyborczej, Centrum Ludowego, oraz danie odprawy ludowcom.

W sprawie reformy wyborczej, uchwalono zgodnie z dążnością Centrum Ludowego, żądać powszechnego, bezpośredniego, tajnego prawa głosowania, z zastrzeżeniem prawdziwej równości co do rozdziału mandatów, oraz co do zabezpieczenia samorządu Galicji.

Na wniosek Jędrzeja Pluty, uchwalono uznanie i podziękowanie posłom za utworzenie Centrum ludowego, oraz przyłączenie się do zasad i programu tegoż Centrum.

Odpierając zarzuty ludowców przeciw posłom ludowym, którzy do Koła polskiego wstąpili, wykazał ks. Stojałowski zupełną nieużyteczność dzierżenia mandatów poselskich przez ludowców, którzy nietylko zogła nic dla ludu nie uzyskali, ale nawet o to się nie starają, bo w Wiedniu pokazują się tylko na początku miesiąca dla pobrania dyet poselskich.... ,

Dalej wykazał mówca szkodliwość ludowców, jako rozbijaczy zgody ludowej i jako protektorów żydostwa, a w końcu zwrócił uwagę na to, że Stapiński nie ma odwagi stanąć dziś do oczu, aby udowodnić prawdę tego, co pisze lub mówi z zapłotu...Tą ucieczką z Jawornika potępił sam siebie.

Nastąpiły różne interpelacje obecnych, w sprawie taks notarjalnych, postępowania sędziów z chłopami itp. dolegliwości.

W końcu podniósł Wojc. Packała ważną sprawę, a mianowicie czy przy powszechnem głosowaniu nie będzie utrudniony wybór ludzi zdolnych na posłów, coby wyszło na szkodę ludu.

Ku końcowi zgromadzenia komisarzowi rządowemu, który mimo poufności zgromadzenia raz po raz zaglądał do lokalu, przyszło na myśl żądać od ks. Stojałowskiego, aby nie *mówił stojąc w oknie(!)*, gdyż poza oknem znajduje się znaczna liczba osób, a więc ma to cechę „publicznego zgromadzenia“. Oczywiście, że ks. Stojałowski zastosował się do tego życzenia, a p. komisarz w przesadnej gorliwości wysłał 2 żandarmów, którzy ludzi odegnali od okna na rynek! Ks. Stojałowski zgromił tę niezrozumiałą troskliwość i napiętnował ją należycie przypominając p. komisarzowi słusznie, że spokojny lud umieją rozpędzać, ale gdy socjaliści urządzają publiczne zebrania na rynkach i grożą rewolucją i pożogą, to ich wtedy nie ma!!

Socjalistom wolno kłamać!

Dziwimy się nieraz, czytając socjalistyczne pisma, że tyle kłamstw w nich znajdujemy. Jeśli przeglądamy np. kronikę „Naprzodu“ to tam prawie każdy ustęp zawiera ich mniej lub więcej. Jeśli słuchamy ich agitatorów przemawiających na wiecach i zebraniach, łatwo przekonujemy się, że połowa z tego, co mówią, to kłamstwa.

I z pewnego rodzaju niedowierzaniem zaczynamy rozpatrywać się w tym materjale, jaki oni nam dostarczają. Po pewnym przeciągu czasu przekonujemy się, że oni sami, co hasła socjalistyczne głoszą, nie wierzą w to, co mówią i co drugim zalecają.

Ostatecznie możemy się łatwo przekonać, że zarówno program przez nich głoszony został uznany przez samych socjalistów za kłamstwo, jak również, że w stosunku do niesocjalistów kłamstwo oficjalnie, jako broń uznane i ogłoszone zostało.

Już dwadzieścia kilka lat temu, kiedy jeszcze socjalizm niemiecki wierzył w to, co głosił, pojawiały się i to z bardzo poważnych ust twierdzenia, publiczne, wypowiadane iż wiele z punktów ich programu jest tylko na to obliczonych, aby robotnikom oczy zamydlić. Kiedy Lassale ogłosił swoje „eherues Lohngesetz“ prawo o koniecznem zubożeniu proletarjatu i walce z rosnącym kapitalizmem, już zaraz wtedy Karol Marx w objaśnieniach do programu gothajskiego socjaldemokracji (z r. 1875) zaznaczał się z niego, wykazywał jego bezsensowność i bezpodstawność, czynił on to jednak tylko przez pisma, nie występując z tem otwarcie na zgromadzeniach. Wyręczył go w tej sprawie w kilkanaście lat później tow. Liebknecht, który bojąc się, aby sami towarzysze nie połapali się w tych głupstwach i kłamstwach, w jakie im wierzyć kazano, na kongresie partyjnym w Halle w r. 1890 (Protokół str. 167) publicznie oświadczył:

Już w Gotha przyznaliśmy, że prawo, o którem Lasalle mówi, **zupełnie nie istnieje. Było to tylko wyrażenie (!) agitatorskie (!) jakiem Lasalle się posługiwał**, i jako takie doskonale spełniło swe zadanie.“

I dlatego zadziwić nas nie może to, że program socjalistów coraz bardziej jest podejrzewany przez samych towarzyszy. Wyrazem tego było oświadczenie tow. Katzensteina na zjeździe partyjnym w Dreznie 1903 r. (Protokół str. 357) **„Niema już dzisiaj nikogo w partji, ktoby uznawał dzisiejszy nasz program, nawet nie wyłącza jąc Kautskego.“**

A więc sami socjaliści zaczynają przychodzić do przekonania, że kłamali, — kłamali sami przed sobą i przed drugimi i na lep tych kłamstw chcieli prowadzić ludzi.

Przy końcu marca 1891 ogłosiło pismo socjalistyczne organ partyjny „Volkstribüne“ (Trybuna ludu) artykuł, w którym między innymi było i takie oświadczenie: **„byłoby to wielkiem głupstwem, chcieć moralnością kierować się w walce. Przeciwnie, my radzimy robotnikom, aby** zwłaszcza tam, gdzie są dość silni **posługiwali się kłamstwem, jako środkiem do walki**. Nie potrzebują sobie nic robić z względów moralnych, spokojnie mogą sile przeciwstawić **kłamstwo.**“

Z początkiem kwietnia tegoż samego roku pojawia się odezwa do metalowców, podpisana przez dwóch członków zarządu partyi Schwarza i Metzgera, która otwarcie do kłamstw robotników wzywa.

I oto od tej chwili w partji socjalistycznej postawiono już oficjalnie zasadę, że socjalistom wolno kłamać: uznano kłamstwo za broń taktyczną, równie dobrą, jak każda inna. Zarazem zaś przyznano, że i wobec tych, którzy socjalistami nie są wolno, czy to celem skaptowania ich, czy też podburzenia kłamstwami się posługiwać.

Nr. 1. pisma socjalistycznego „Neue Zeit“ (z 3 paźdz. 1903) powiada w artykule pod tyt. „Nachklänge vom Parteitag, co następuje: Jedną z głównych zasad jest prawdomówność wobec towarzyszy, **wobec nieprzyjaciół obowiązku tego nigdy (!) nie uznawano.**

A kiedy wskutek tego artykułu, ogólnie zaczęto oburzać się na partję, iż publicznie przyznała się do tego, że kłamie, część uczciwsza socjalistów, postawiła na niedługo potem odbytem zjeździe w Hamburgu wniosek, aby publicznie zaprzeczyć, jakoby twierdzenie powyższe było zasadą partji. Wniosek ten upadł, a poseł socjalistyczny W. Metzger wystąpił wtedy z apologią kłamstwa twierdząc, że w walce z wrogiem każdy środek dobry. I to nam ostatecznie wyjaśnia dlaczego na łamach „Naprzodu“ tyle kłamstw, dlaczego w życiu i postępowaniu socjalistów tyle fałszów. Czyż ci nasi „czerwoni towarzysze“ mają okazać się lepszymi i moralniejszymi, niż ich bracia z drugiej strony granicy Nie — bo i dlaczego? Jeśli tamtym z tem dobrze i znajdują naiwnych, którzy im wierzą, to przecież i nasi agitatorzy socjalistyczni mogą śmiało zawołać, jak jeden z ich przyjaciół politycznych na zjeździe w Moguncji **„My socjaliści jesteśmy partją** wierną (?!) swym zasadom, **ale blagujemy, gdzie tylko blagować możemy.“** (prot. str. 224).

Czy jednak długo im się to jeszcze uda?

Oto pytanie, przed którem dziś bardziej niż kiedyindziej stają socjaliści. Kto wie, czy chwila wprowadzenia reformy wyborczej nie będzie chwilą rozrachunku uczciwości i pracy. A wtedy jakże się przedstawi ich dorobek?

Jeśli sami publicznie głoszą, że im kłamać wolno, niech przynajmniej na tyle będą uczciwi i niech na czele „Naprzodu“ dla informacji czytelników wypiszą zawiadomienie „u nas zgodnie z postanowieniami programu kłamać wolno.

W. H.

KORESPONDENCJA.

Petersburg 16 maja.

Zarówno Duma jak i Rada państwa obradują nad adresami do cara. W Dumie obrady są niezwykle ożywione i ciągną się już dni kilka na posiedzeniach odbywających się od rana do późnej nocy. Projekt adresu wypracowany przez komisję, zostanie niewątpliwie uchwalony bez zmian zasadniczych — gdyż streszcza on cały program „kadetów“ i jest wyrazem ich „polityki“, a to zapewni mu przeważającą większość głosów. To też tak obszerna dyskusja jest zbyteczną i przeciąga tylko uchwalenie adresu, który powinien być możliwie najszybszą odpowiedzią na mowę cara. Opóźnienie to wywołuje również pewne zniecierpliwienie i z tego powodu, że właściwie adres ma przedewszystkiem zdobyć amnestję, uwolnić więźniów, których „przestępstwa“ polityczne wywalczyły właśnie Dumę.

To też na wczorajszem posiedzeniu Dumy

przyjęto wniosek, aby przerwano już zapisywa nie do głosu nowych mówców, wobec czego dziś albo jutro nastąpi niewątpliwie uchwalenie adre su. Widocznie rządowi zależy na tem aby obra dy nad adresem przeciągnęły się najdłużej, i opóźniły jego uchwalenie. Stwierdza to oświadczenie wniesione przez 40 posłów włościańskich, domagające się odroczenia obrad nad adresem z tego powodu, że „chłopi muszą nad tak ważną sprawą namyślić się w domu". Naturalnie, na oświadczeniu tem podpisany był i „poseł" Jerogin, a właściwie ajent rządowy, który za pieniądze rządowe pracuje nad zorganizowaniem, rozumie się bez pożądanego skutku, „stronnictwa włościańskiego" i dla zyskania zwolenników dla swego „programu" proponuje chłopom.. bezpłatne mieszkanie i wikt. To też gdy wśród podpisów odczytano nazwisko Jerogina rozległy się ironiczne okrzyki i naturalnie „oświadczenie" pozostało bez skutku.

Tak samo występ „Jeroginowca"—posła włościańskiego Iljina, wybranego przez skrajną prawicę skończył się bardzo śmiesznym epizodem. Przemówienie swe zaczął on od słów:

— Kiedy mnie mianowali członkiem Dumy — tu spostrzegł się i poprawił — kiedy zostałem wybranym... Następnie zaczął odczytywać „mowę" z kartki, lecz kiedy nie szło mu to jakoś, wśród posłów rozległy się śmiechy i okrzyki:

— Nie nauczył się jeszcze czytać pisma Jerogina.

Z tego epizodu widać, iż stronnictwo chłopskie Jerogina nie odegra w Dumie wielkiej roli.

Deklaracja polska, odczytana przez posła Harusiewicza została przyjęta nieprzychylnie. zarówno przez ogół posłów, jak i przez „kadetów". Wprawdzie przekazano ją do komisyi adresowej, lecz, jak zapewne wiecie, nie została ona uwzględnioną przy redagowaniu projektu adresu. Co jest przyczyną tego, co najmniej dziwnego stanowiska konstytucyjnych demokratów. może najbliższe dni wyjaśnią.

Posłowie polscy w dyskusji adresowej prawie nie biorą udziału. Adwokat Lednicki był zapisany do głosu, lecz gdy przyszła na niego kolej nie był obecny w Dumie. Trzeba tu jednak dodać, iż poseł nasz zajęty jest obecnie sprawą niezmiernie ważną, która może wywrzeć znaczny wpływ na ukształtowanie się stosunków w parlamencie rosyjskim. Mianowicie jest on jednym z główniejszych organizatorów „klubu autonomistów", do którego mają wejść przedstawiciele wszystkich narodowości nierosyjskich. W skład tego klubu wejdą zatem oprócz posłów polskich, reprezentanci z kraju nadbałtyckiego, z Ukrainy, z Kaukazu itd i będą stanowić dość poważną siłę licząc ogółem około 150 posłów. Wszystkie te poszczególne narodowości będą iść solidarnie i popierać się wzajemnie w urzeczywistnieniu postulatów autonomicznych. Akcja zatem p. Lednickiego około zorganizowania takiego zrzeszenia się narodowości nierosyjskich dla wzajemnej obrony swych interesów może wydać bardzo poważne owoce.

Jednocześnie z Dumą pracuje usilnie Rada państwa, a najwięcej dyskusji wywołuje sprawa amnestji w adresie do cara. Dwaj nowi członkowie Rady z mianowania, smutnej pamięci ministrowie poprzedniego gabinetu: Witte i Durnowo występują przy obradach jako zdecydowani antagoniści. Durnowo naturalnie oponuje najkategoryczniej preciwko temu, aby Rada miała prosić o uwolnienie tych, których on i jego pomocnicy wtrącili do więzienia. Natomiast Witte wypowiada się stanowczo za amnestją.

Charakterystyczny jest fakt, że jednak w zajadłem występowaniu przeciw amnestji przeszedł Durnowa jeden z archierejów! Ten zacny reprezentant prawosławia wprost oświadczył, że jeśli Rada dopuści się tego chrześcijańskiego czynu i uchwali w adresie prośbę o amnestję, to on będzie zmuszony wystąpić z Rady! Okazuje się, że wobec wyższych przedstawicieli prawosławnego duchowieństwa, nawet Witte może uchodzić w Radzie za anioła dobroci.

A teraz na zakończenie należy wspomnieć o pogłoskach ze świata biurokratycznego, które zdają się świadczyć, że według intencji rządu Duma ma iść swoją drogą, a biurokracja swoją. Jak mówią, nowy gabinet ministrów ma być zbogacony o jedną jeszcze „perłę" w osobie... Trepowa, który ma zostać ministrem dworu na miejsce Frederiksa. Ażeby zaś w ministerstwie spraw wewnętrznych nie wygasły dawne „świetne" tradycje Plehwego i Durnowa wiceministrem ma zostać również Trepow — brat osławionego jenerał-gubernatora Petersburga.

Dwa adresy do cara.

Zarówno Duma, jak i Rada państwa (Izba wyższa) uchwaliły adresy do cara. Wypracowany przez specjalną komisję adres Dumy (zamieściliśmy go przed kilku dniami w całości) został prawie bez zmian uchwalony jednomyślnie, z wyjątkiem 5 zaledwie posłów (Heydena, Stachowicza, Wołkońskiego i trzech innych), którzy opuścili salę podczas głosowania. Obrady nad tym adresem, jak i rezultat głosowania ujawiły dostatecznie nastrój i charakter parlamentu rosyjskiego. Okazuje się, że z wyjątkiem kilku mniej lub więcej zdecydowanych zwolenników rządu, do których należą październikowcy Heyden i Stachowicz, ogół członków Dumy, wykazał zupełną jednomyślność w stanowczem potępieniu dotychczasowego systemu rządowego i dotychczasowych rządów oraz w nakreślonym programie niezbędnych zmian dla przekształcenia Rosyi na państwo faktycznie konstytucyjnie.

Treść i znaczenie adresu Dumy omawialiśmy już poprzednio, nie będziemy więc rozbierać obecnie poszczególnych punktów; należy jednak przypominać, że w zakresie postulatów politycznych stawia on żądania zmiany „praw zasadniczych" (które jak wiadomo miały pozostać dla Dumy nietykalnemi), domaga się kategorycznie odpowiedzialności ministrów przed reprezentantami narodu, stwierdza nadużycia i gwałty władz i żąda nieomal w formie ultimatum powszechnej amnestji.

Uchwalenie takiego adresu jednogłośnie świadczy, że Duma, pomimo tak różnolitych żywiołów w skład jej wchodzących, może stanowić zgodną i skonsolidowaną siłę dla dokonania olbrzymiego dzieła, jakim jest przekształcenie Rosji na państwo prawno-konstytucyjne.

Punktem słabym adresu jest bardzo ogólnikowe ujęcie kwestji narodowościowej i pominięcie autonomji Królestwa Polskiego, co jak chcemy przypuszczać, nie przesądza stanowiska większości porlamentu wobec żądań Polaków. Trzeba jednak podkreślić, że pod tym względem adres reakcyjnej Rady państwa sprawił pewną niespodziankę, gdyż wyraźniej niż adres Dumy omówił sprawę decentralizacji państwa, zaznaczając potrzebę„odrębnej administracji dla krajów, które dotąd jej nie znają, przy uwzględnieniu właściwości ludów i narodowości". Określenie to jest niewątpliwie bliższe żądań autonomicznych, niż wzmianka w adresie Dumy o „dojrzałych potrzebach poszczególnych narodowości".

Adres Rady prosi również cara choć w bardzo nieśmiałej formie, o amnestję dla więźniów politycznych. Wobec zaś żądań kategorycznych Dumy, popartych przez Radę państwa, rząd będzie musiał ustąpić i ogłosi niewątpliwie amnestję, która jednak nie zyska mu stronników i nie wzmocni jego stanowiska. Gdyby był ogłosił amnestję z własnej inicjatywy, w chwili otworzenia Dumy, krok ten mógłby zyskać mu pewne uznanie — obecnie amnestja będzie tylko świadczyć o złej woli rządu, który ustąpił jedynie pod naciskiem, na jednomyślne rządanie zarówno Dumy jak i bardzo umiarkowanej Rady państwa.

Z Rosji i zaboru rosyjskiego

Gwałty nad więźniami w cytadeli warszawskiej.

Otwarcie w Petersburgu parlamentu, który ma rozpocząć nową erę w Rosyi, jak dotychczas nie wpłynęło wcale na żołdacką gospodarkę „władz" rosyjskich i różne barbarzyństwa i gwałty są w dalszym ciągu na porządku dziennym. Takiego gwałtu dopuszczono się znowu, jak donoszą pisma warszawskie, nad więźniami politycznymi w cytadeli warszawskiej. Mianowicie w forcie „Aleksiej" przy codziennej zmianie warty wojskowej więźniowie mają zwyczaj dziękować oficerowi i żołnierzom, którzy humanitarnie z nimi się obchodzą, natomiast pewnego rodzaju pomrukiem wyrażają swoje niezadowolenie, gdy luzuje się warta, źle zapisana w pamięci więźniów.

Otóż przedwczoraj w odpowiedzi na taki pomruk. oficer pułku lejb-gwardji austrjackiego (keksholmskiego) wprowadził żołnierzy do kazamat i rozkazał klęknąć przed sobą wszystkim więźniom i w tej pozycji prosić o przebaczenie.

Tych, którzy nie chcieli spełnić rozkazu żołnierze bili kolbami i kilkunastu z nich dotkliwie poranili. Jeden z więźniów, człowiek już starszy, skutkiem katowania ogłuchł i ma złamaną szczękę.

Jednocześnie z obradami nad powszechną amnestją dla więźniów politycznych, banda carskich zbrodniarzy znęca się nad nimi w tak potworny sposób.

Agitatorzy rządowi w Dumie.

Rząd rosyjski pomimo porażki pragnie jeszcze pozyskać chłopów na swą stronę i w tym celu prowadzi wśród nich agitację za pomocą tak licznej... straży policyjnej parlamentu. Jak donoszą pisma petersburskie, pomocnik komisarza policyjnego przy Dumie, Korewo w czasie przerw posiedzeń prowadzi gorącą agitację wśród posłów włościańskich przeciw autonomji Polski i Finlandji i opowiada chłopom o krzywdach (!) jakie się dzieją Rosjanom w tych krajach.

Wątpliwą jest tylko rzeczą, czy posłowie chłopscy, którzy słuchają w Dumie mów Petrunkiewiczów i Rodiczewów dadzą się wziąć na elokwencje... straży policyjnej parlamentu.

Witte w nowej roli.

Były szef rządu rosyjskiego, Witte, za rządów którego działy się właśnie najpotworniejsze gwałty i zbrodnie „władz", występując obecnie w nowej roli członka Rady państwa (Izby wyższej) wykazuje niezwykły „liberalizm". Na jednem z posiedzeń kameleonowy mąż stanu wygłosił „rewolucyjną" mowę, w której dowodził konieczności zburzenia zgniłych podstaw dawnego ustroju i zlikwidowania zupełnie obecnych rządów.

Z powodu takiego wystąpienia Wittego, prasa petersburska nie szczędzi mu ostrych docinków, a „Nowoje Wremia" zapytuje wprost byłego premiera, dlaczego prędzej, kiedy stał u steru rządów, nie zlikwidował... sam siebie!

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 19-go maja.

— **Kalendarzyk kościelny.** W niedzielę 5 po Wielkiej Nocy Bernardyna Sen. i Plautylli pan ny w poniedziałek Julii panny i Wiktora męczenników, we wtorek Faustyna, Emila, — Heleny i Ryty panien.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W niedzielę wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 3 minut 49, zachód przypada o godzinie 7 minut 23, długość dnia godzin 15 minut 34.

— **Kalendarz niedzielny.** W niedzielę dnia 20 maja:

Teatr miejski wieczorem „Porwanie Sabinek".

Teatr ludowy (przy ulicy Rajskiej) po południu „Królowa przedmieścia", wieczorem „Wiara, miłość i nadzieja".

Park Jordana: po południu zabawa młodzieży

Park krakowski: po południu koncert orkiestry wojskowej, wieczorem przedstawienie teatru rozmaitości.

Strzelnica: Popołudniu strzelanie konkursowe o fanty.

Chromofotoskop (przy ulicy Floryańskiej). Wycieczka do doliny Elstery (kraj Sołtysów) — w 50 obrazach.

— **Sprawy miejskie.** Komisja dla rozszerzenia miasta obradowała wczoraj w dalszym ciągu pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. Komisja drogowo-kanałowa, pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Leo uchwaliła wczoraj, wyłożyć płytami betonowemi chodnik przy ulicy

Basztowej od placu Matejki do ulicy Lubicz, — uporządkować ulicę Rakowicką i drogę do cmentarza. Wreszcie uchwalono wybudować kanał wspólnie z gminą czarnowiejską w ulicy Dolnych Młynów i Czarnowiejskiej.

— **Srebrny damski zegarek** oksydowany, odebrano i zakwestjonowano od włóczęgi Józefy Makowskiej.

— **Młodzież lwowska** w dniu wczorajszym zwiedzała grupami miasto, mianowicie: Dom Matejki, Muzeum Narodowe, kościół Marjacki, Skałkę, Wawel, Zamek, Katedrę, kościoły OO. Franciszkanów i Dominikanów, — a wieczorem była w teatrze miejskim na przedstawieniu „Dziadów". Dziś odbyło się zwiedzanie murów miasta, Muzeum Czartoryskich, uniwersytetu i innych gmachów, a popołudniu wyjazd do Wieliczki.

Jutro po wysłuchaniu mszy św. odbędzie się wycieczka na Kopiec Kościuszki i do parku dra Jordana.

Ochocza młodzież, która przybyła do naszego miasta, pod przewodnictwem swoich profesorów, jest wszędzie witana z największą sympatją. Niepodobna nam jednak pominąć jednej okoliczności ,która wywołała w Krakowie bardzo przykre wrażenie: oto kierownicy wycieczki, zaprowadzili młodzież na obiad i kolację do osławionego.. Drobnera. Nie wiemy kto był autorem tego nieszczęśliwego pomysłu, ale to pewna, że karmienie dzieci w brudnej żydowskiej kawiarni, której właściciel w dodatku, pozyskał niezbyt zaszczytne miano germanizatora, — dowodzi albo zupełnej nieznajomości stosunków, albo jakiegoś dziwnego zaślepienia, Kraków ma tyle chrześcijańskich restauracji i kawiarni, że goście lwowscy, znaleźliby w nich z pewnością dosyć miejsca i należyte ugoszczenie, — a jeżeli chodziło o obiad na świeżem powietrzu, to już daleko właściwszem było użycie parku Jordana lub parku krakowskiego, gdzie chłopcy posililiby się taniej i zdrowiej... ale takie popieranie żydowskiego spekulanta, niczem zresztą nieusprawiedliwione, było wielkim nietaktem, a nawet pewną nieostrożnością...

— **Czy morderstwo?** Przedwczoraj, na dworcu kolejowym, po przybyciu pociągu N. 12 ze Lwowa, kiedy wozy usuwano z toru, posługacz kolejowy czyniąc przegląd wozów, spostrzegł w przedziale 3 klasy pozostawioną paczkę. Kiedy paczkę otworzono znaleziono w niej zwłoki nowrodka owinięte w szmatę. Prócz paczki w tymże przedziale znaleziono jeszcze parasolkę damską. Wdrożone z tego powodu dochodzenie dotychczas nie dało żadnego rezultatu.

— **Na kolonje wakacyjne** dla młodzieży szkół średnich w Krakowie i Podgórza złożyli datki: PP.: Włodz. Zborowski 5 k.; Duszyńska 3 k.; Andrzejowa hr. Potocka 20 k.; K. M. 100 k.; Kazimierz Morawski (junior) 12 k.; E. Smitko 2 k.; Leon Zieleniewski 5 k.; Zbigniew Horodyński 5 k.; na festyn: Weyssenhofowa 20 k.; Łasiński 30 k.; Karolowa Łuczkowa 10 k., Zatorska 6 k., Franciszkowa Marjewska 10 k., Dobrzyńska 10 k., Stanisławowie Boczarowie 10 k., dr. Ichheiser 10 k., Vimpeller 4 k.

Ofiarodawcom składa Wydział Towarzystwa najserdeczniejsze podziękowanie.

— **Z Związku niewiast katolickich.** We wtorek d. 22 maja 1906 o godz. 4-tej pop. odbędzie się w lokalu Czytelni Polskiego Związku niewiast katolickich w Krakowie Walne Zgromadzenie Członków Związku. Wstęp tylko dla członków Związku.

— **Związek spirytusowy we Lwowie** wszedł już w pełny tok statutowych swych czynności, czego dowodem przystąpienie znacznej ilości przed siębiorców gorzelń, między któremi widnieją nazwiska najpoważniejszych obywateli kraju.

Rozwój tego związku jest już dziś zapewniony, tem bardziej, że Rada nadzorcza uchwaliła dla dogodności członków rozpocząć już z dniem 18 maja br. wypłacanie zaliczek na zgłoszony spirytus, jak to ze zgłoszenia zamieszczonego na ostatniej stronnicy dzisiejszego numeru naszego dziennika wynika.

— **Krakowski klub Młodzieży cyklistów** urządza w niedzielę dnia 20 bm. wycieczkę do Trzebini. Wyjazd punktualnie o godzinie 5.30 rano z ul. Sławkowskiej l. 6.

— **Z Resursy Urzędniczej:** Z powodu niepewnej pogody odkłada się dzisiejszą wycieczkę do przyszłej soboty dnia 26 maja. Lista zgłoszeń nadal otwarta.

Teatr ludowy. Sobotnie przedstawienie „Wiary, miłości i nadziei" przygotowuje reżyserja w ten sposób, by koniec spektaklu mógł wypaść przed godziną 11-ą. Niezależnie od tego dyrekcya teatru zapewniła sobie tramwaj nawet w tych wypadkach, gdyby przedstawienia kończyły się o godzinie 11-ej. Na niedzielnym popołudniowym przedstawieniu „Królowej Przedmieścia" rolę Majcherka grać będzie p. Cholewicz.

— **Mianowania i przeniesienia.** Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz zamianował starostę Tadeusza bar. Löbla radcą namiestnictwa przy namiestnictwie lwowskiem.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł adjunkta sąd. Leopolda Kliera z Biecza do Jasła.

— **Kościół św. Stanisława w Lutowiskach** W tych dniach dowiedzieli się mieszkańcy Krakowa o swoich rodakach w Lutowiskach i ich bardzo krytycznych stosunkach. Wiele osób zainteresowało się żywo sprawą budowy kościoła tamże. Niektórzy złożyli znaczne kwoty na ten cel, inni zaś zobowiązali się przysłać po sto koron jako fundatorowie kościoła wielkiego naszego Patrona Polski, św. Stanisława, inni wreszcie obiecali popierać tę ważną patrjotyczną i katolicką sprawę i zbierać składki.

Na ten cel złożyli P. T. i N. N. 100 koron. Kasa oszczęd. m. Krakowa 50 koron, hr. Tarnowska 40 kor., p. Koźmian 20 kor., kwesta w kościele św. Anny 69,25 kor., u OO. Kapucynów 34,35 kor.

Ponieważ obowiązki parafialne i obywatelskie zmuszają mnie opuścić Kraków, przeto proszę uprzejmie łaskawe datki posyłać do Urzędu parafialnego rzym. kat. w Lutowiskach, poczta w miejscu. Odjeżdżając dziś z Krakowa dzięku ję najuprzejmiej wszystkim za życzliwość dla biednych moich Polaków i za ofiary na kościół. Niech Wszechmocny hojnie wynagrodzi!

Kraków, dnia 19 maja 1906. *Ks. M. Huciński.*

— **Uroczyste zamknięcie kursów handlowych dla rękodzielników** i rozdanie świadectw uczestnikom odbyło się w piątek dnia 18 bm. wieczorem w starym gmachu Akademii handlowej. W uroczystości tej wzięli udział PP. Prezydent Dr. Leo, I wiceprezydent Chyliński, dyr. Akad. handlowej dr. Bandrowski inicyator kursów dr. Schoenett, instruktor stowarzyszeń, reprezentanci Magistratu radca dr. Zaczek, sekr. Kubalski, wreszcie kierownicy kursów PP. Duszyński, dr. Geisler, Krzyżanowski, Oleś, oraz starsi cechów.

P. dr. Schoenett powitawszy przybyłych wyjaśnił, że na kursy trwające przez 5 miesięcy zapisało się 111 z pośród majstrów stowarzyszeń blacharzy, krawców, malarzy, stolarzy i szewców. Stale uczęszczało na wykłady 76, a ostatecznemu egzaminowi poddało się dobrowolnie 50 frekwentantów. Pan Instruktor wyraził wdzięczność wszystkim czynnikom, które dopomogły do urządzenia tego pierwszego w kraju naszym kursu, a w szczególności gminie m. Krakowa za jej zasiłek, oraz Prezydjum miasta za życzliwość jaką otacza wszystkie sprawy rękodzielnicze.

Prezydent dr. Leo w odpowiedzi zaznaczył radość swą z tego, iż wspomniane stowarzyszenia zrozumiały rzuconą myśl i same podjęły inicyatywę w tej sprawie, gdyż tylko od ustawicznego postępu zależy rozwój i przyszłość rękodzieł. Nie mało w tem zasługi dr. Schoenetta, którego Kraków zawsze zachowa w pamięci za jego tak pożyteczną działalność dla tut. stowarzyszeń rękodzielniczych. Następnie zabierał głos majster stolarski p. Ligięza dziękując tak Prezydjum miasta jak p. Instruktorowi za podjęte trudy, a pp. prelegentom za jasny i zrozumiały tok nauki.

Uroczystość zakończyła przemowa p. Krzyżanowskiego st. rewidenta Kasy miej. imieniem kierowników kursów, poczem rozdano licznie zgromadzonym uczestnikom świadectwa. Nadmienić należy, że organizacja kursów buchalteryjnych polega wprawdzie na przepisach wydanych przez Ministerstwo handlu, że jednak w Krakowie wprowadzono tę innowację, iż wykłady buchalteryi i kalkulacyi zawodowej poprzedzono ogólnym kursem handlowym łącząc z tem wykłady z zakresu ustawodawstwa przemysłowego i podatkowego oraz hygieny przemysłowej, przyczem na każdego frekwentanta wypadało po 120 godzin nauki.

Jest nadzieja, że tak wydatne rezultaty nauki dadzą na przyszłość pohop do urządzania podobnych kursów tak w Krakowie jak i w całym kraju.

— *Wybory do Rady gm. w Dąbrowie.* Dz. 16 bm.zapisał się na zawsze w dziejach naszej osady. Wczas rano tłumnie zaroiło się na ulicy przed urzędem gminnym, a oczy wszystkich zwracały się w jedną stronę, oczekując przybycia ks. Wikarego Józefa Sosina. Przyjechał. Krótką przemową zachęcił wyborców do zgody i solidarności, bo w ich rękach spoczywają losy całej Dąbrowy, poczem z pełnej piersi wydobywa się pieśń naszych praojców „Kto się w opiekę". Z nią lżej się zrobiło na sercu, za to Izraelowi było duszno... Rozpoczynają się wybory z III. i II. koła; wychodzą z nich tylko ci, którym dobro gminy leży na sercu. Dotychczas wszystko idzie łatwo,przychodzi kolej na I koło, gdzie prawo głosu ma 8 żydów i 12 katolików i to nie wszyscy pewni. Nastaje kompromis między katolikami. Wszyscy postanawiają głosować solidarnie. Spisali się. Jedno serce, jedna myśl. i jedna wiara. Ani jeden żyd! Na całem polu zwycięstwo; Niektórzy żydzi oburzali się i mówili, że takich wyborów jeszcze nigdy nie było; odpowiedziała im pewna Dąbrowianka krótko a dosadnie: bo „też jeszcze nigdy na wyborach księdza nie było" — *Dąbrowiak.*

— **Kronika lwowska** (od nasz kor.) „Diło" donosi o oburzającym wypadku rozwydrzenia się walki partyjnej wśród samych Rusinów. Oto grupa zradykalizowanej moskalofilskiej młodzieży ruskiej postanowiła wykonać zamach na metropolitę ks. Szeptyckiego.

W tym celu, gdy metropolita znajdował się na zgromadzeniu tow. „Zoria" wrzucono do lokalu przez otwarte okno kamień ważący około 3 kg., który spadłszy z hukiem na fortepian, położył się pod nogi ks. Szeptyckiego. Członkowie „Zorii", którzy natychmiast wybiegli na podwórze, zauważyli, gromadkę uczniów gimnazjalnych, z których wielu poznano, a dwóch, mianowicie Baczyńskiego i Germanowskiego przytrzymano. Baczyński przyznał się, że rzucił kamień, ale nie chciał podać celu, w jakim to uczynił, ponieważ jednak młodzieńcy ci wypytywali się przedtem pilnie czy ks. metropolita będzie na zgromadzeniu, oraz, ponieważ kamień rzucony był w kierunku miejsca, zajmowanego przezeń — istnieje silne podejrzenie, że nieudany zamach skierowany był przeciw niemu.

W procesie o kradzieże tytoniu w fabryce winnickiej, odbywającym się już od dni jedynastu, zapadł wczoraj o godzinie 2 po południu wyrok, uznający czterech oskarżonych mianowicie: Ehrenpreisa, Bukowskiego, Zwerlingowa i Markusa Schostyka winnymi zarzuconych im czynów. Ehrenpreisa skazano za nabywanie i ukrywanie kradzionego tytoniu na sześć miesięcy więzienia, Grzegorza Bukowskiego, dozorcę fabryki, za kradzież na 14 dni aresztu, a Markusa Altera Szostyka za nabywanie kradzionych tutek na dwa dni aresztu, względnie 20 k. grzywny

Resztę podsądnych, razem 13 osób, uwolniono od zarzuconych im przez prokuratorję zbrodni kradzieży, uczestnictwa w kradzieży i oszustwa. Wszyscy oskarżeni z wyjątkiem Bukowskiego, który zastrzegł sobie trzy dni do namysłu, wyrok przyjęli.

Prof. III. gimnazjum w Krakowie Michał Nowosielski, mianowany został inspektorem szkolnym okręgowym w VIII klasie rangi dla okręgu szkolnego miejskiego we Lwowie.

Z Czarnego Dunajca piszą do nas: W pobliskim Odrowążu, proboszcz miejscowy założył przy pomocy kilku dzielnych gazdów kółko rolnicze, które rozwija się wybornie, ciągle powiększa swoje obroty i chroni włościan przed żydowskim wyzyskiem. W kółku bowiem mają towar lepszy i tańszy, i są pewni, że nie będą oszukani na wadze i miarze. To powodzenie chrześciańskiego sklepu jest solą w oku dla miejscowego karczmarza Reicha, który miał do niedawna monopol sklepikarski w Odrowążu. Obecnie stracił prawie całą klientelę i prawdopodobnie będzie musiał wynieść się do Palestyny czy Ugandy... Tymczasem jednak mści się po swojemu... Oto w socjalistycznym świstku „Prawo ludu“, — zaczęły się pojawiać korespondencje pełne brudnych oszczerstw przeciwko proboszczowi odrowąskiemu. Wszystkie zaś obracają się około sprawy kółka rolniczego. Łatwo odgadnąć źródło tych kłamstw i insynuacji. Socjalistom nie na rękę że lud wyzwala się od żydowskich wpływów, że myśli sam o sobie, i staje się coraz odporniejszym na przewrotowe hasła.. Przypisując ten rezultat proboszczowi, na nim wywierają swoją bezsilną złość. Ale żydowsko-socjalistyczny aljans nie będzie tym razem tryumfował. Ani proboszcz nie zaniecha swej pracy, ani włościanie nie utracą doń zaufania.W tych dniach gmina uchwaliła jednomyślnie protest przeciw oszczerstwom żydowskiego świstka i przesłała je do redakcji krakowskiej „Prawdy“...

Mniejsza jednak o żydowskie intrygi, — gorzej, że pono w tej sprawie umaczał ręce włościanin tutejszy D., który jednak słynie z słabej inteligencji. Do przeciwnika proboszcza zaliczają tu niektórzy także nauczyciela, ale trudno uwierzyć tym podejrzeniom.....

Proces o rozruchy w Ladzkiem

Stanisławów, 7 maja.

(Drugi dzień rozprawy.)

Przesłuchiwanie świadków odbywa się w dalszym ciągu.

Św Petro Grydżyn wójt mirniowski zaznaje, że na wiecu ludzi było dużo, ale że zachowywali się naogół bardzo spokojnie, Co do p. Walewskiego, to nie wie wcale, aby był znienawidzony przez lud ruski w powiecie, być może, że jest to prawdą, ale świadkowi nie są znane żadne tego rodzaju fakta. Św. Wojciech Kopkowicz kierownik szkoły koszykarskiej stwierdza, że postawa tłumu, zwłaszcza z początkiem oblężenia była tak groźną, że on sam obawiał się wyjść z domu.

Św. Adolf Kret, żandarm, zeznaje tak samo jak w śledztwie, tj. potwierdzo, że osobiście nie uważał sytucji za groźną i że uspokajał oblężonego w koszykarni dra Dunikowskiego.

Św. Michał Bolechowski, obciąża zeznaniami swemi oskarżonego Palugę, który miał zachęcać stojących koło koszykarni, aby się wdarli do wnętrza przez dach słowami: „Chodźmy przez dach, to ani kawałek z niego nie zostanie.“ Jednakże ani Paluga, ani jego towarzysze z miejsca się nie ruszyli.

Św. Niżniowski nie zjawił się. Zeznania jego które odczytano obciążają osk. Huryja. Dotychczas zainteresowanie się zeznaniami było wśród audytoryum małe, rozprawa wlokła się dość monotonnie.

Występuje św. żandarm Brogowski. który brał udział w całem zajściu od początku do końca. Zeznania jego budzą ogólne zainteresowanie. Przewodniczący wzywa go do dokładnego przedstawienia całego przebiegu zajść tak w Niżniowie, jak i w Ladzkiem. W Ladzkiem był św. dwukrotnie, oba razy w celu przedsięwzięcia aresztowań. Pierwszy raz wobec wzburzonej postawy tłumu nie aresztował nikogo, dopiero 28 lutego udawszy się w asystencyi wojska predsięwziął aresztowania, według spisu podyktowanego mu przez karczmarza Hechta. Tymczasem zebrało się na placu około 300 osób, między nimi Niementowski uwijający się w tłumie. Poczęto się wciskać pomiędzy żołnierzy eskortujących aresztantów, a tymczasem ci pojedyńczo się wymykali. Do świadka przystąpiła Luśka Derkacz, żądając, aby jej syna świadek puścił wolno, potem przystąpił brat jego Wasyl i zaczął aresztowanego szarpać, aby szedł za nim. Ktoś z ciżby chwycił świadka za bagnet a ten pchnął go bagnetem i przeszył na wylot. Był to śp. Michał Beztilny. Wszczął się zgiełk hałas i zamieszanie. Aresztanci umknęli a wtedy porucznik Rada na żądanie żandarmerji postanowił użyć broni. Naj pierw stanęło wojsko do ataku na bagnety. Zarówno por. Rada wzywał przedtem do rozejścia się, jak i świadek, który kilkakrotnie to uczynił „imieniem zakona.“ Być może, iż porucznika Radę, który jest Czechem, nie dobrze zrozumiano, ale świadek wołał donośnie i musiano go, przynajmniej w najbliższem otoczeniu słyszeć.

Po raz trzeci wezwał do rozejścia się, przestrzegając, że wojsko będzie strzelać. Po chwili ozwała się pierwsza salwa i jedna kobieta padła na miejscu trupem. Była to Anna Smuczok.

Po pierwszej salwie, ponieważ ludzie nie ustąpili i na wojsko się pchali, nastąpiła druga. Na miejscu zostały 4 trupy. Wobec niemożliwości przeprowadzenia aresztowań, powrócono do Niżniowa po poważniejszą siłę zbrojną.

Obrońcy wyrażają zdziwienie, że wszyscy zabici mają rany postrzałowe z tyłu, że więc widocznie strzelano do nich gdy uciekali, na co przewodniczący odpowiada że: kule nie wybierają, widocznie dosięgły właśnie tych którzy uciekali.

Pomiędzy oskarżonymi poznaje świadek tylko: Hrycia Beztilnego, Lusię i Wasyla Derkacza oraz Niementowskiego. Co do ks. Korostila, to nie wiadomo świadkowi, ażeby zajmował się niedozwoloną agitacją..

Popołudniu zeznawał pierwszy por. Rada, który dał rozkaz strzelania. Zeznania jego są bardzo szczegółowe. W chwili krytycznej gwar był tak wielki, że być może tłum nie słyszał jego komendy; strzelać kazał dlatego, że z broni białej wskutek natłoku nie mógł zrobić użytku. Do rozejścia się wzywał po rusku, wołając o ile mógł najgłośniej. Żołnierzom polecił, żeby nie strzelali do kobiet i dzieci, a salwę drugą kazał dać, gdyż pierwsza nie wywarła zdaniem jego pożądanego skutku.

Obrona zadaje świadkowi szereg pytań, które uchyla przewodniczący.

Potem zeznaje cały szereg żołnierzy, kaprali, frajtrów i szeregowców. Zeznają dość bałamutnie, ale naogół zgodnie z por. Radą.

Św. kapral Kiliar strzelał aż pięć razy, dwa razy na komendę, a reszty strzałów sam wytłómaczyć nie umie. Był atakowany i bronił się.

Rozprawa zapowiedziana na 2 dni przeciągnie się prawdopodobnie do soboty.

Lwów (tel. pryw.) Do „Słowa Polskiego“ telegrafują ze Stanisławowa: Dzisiaj zapadł wyrok w procesie o rozruchy w Ladzkiem. Skazani zostali: Bojko na 10 dni, Niementowski na 6 tygodni, Derkaczowa Luśko na 14 dni, Zając na 3 miesiące ciężkiego więzienia. Szumega na 7 dni. Nadto wszyscy skazani zostali na zwrot kosztów procesu. Resztę podsądnych uwolniono.

TELEGRAMY.

(Z dnia 19-go maja.)

Zderzenie pociągów.

Lublana. Wczoraj o godz. 10 i pół wieczorem zderzyły się dwa pociągi towarowe koło Littija. Dwaj ludzie ze służby kolejowej zginęli.

Choroba Papieża.

Rzym. Dr. Lapponi oświadczył, że niedyspozycja Papieża polega na napadzie podagry w prawem kolanie w połączeniu z gorączką. Papież zachorował 17 bm. po audyencyi Dominikanów, którzy przybyli do Rzymu na uroczystość beatyfikacyi kilku męczenników swego zakonu. Papież będzie musiał kilka dni leżeć w łóżku i nie weźmie udziału w uroczystości. Dr. Lapponi sądzi, że niedyspozycya nie jest poważną.

Rosja i Anglja.

Londyn. „Standard“ donosi, że rokowania angielsko-rosyjskie w sprawie porozumienia postąpiły już daleko naprzód w kwestyach dotyczących: Turcji, Persji, Tybetu i Afganistanu i w lecie powinny być sfinalizowane, jeżeli nowa konstytucya w Rosyi zostanie przeprowadzoną. Rosya nie domaga się portu w zatoce perskiej. Główną trudność stanowi sprawa kolei perskiej, która będzie prawdopodobnie uregulowana w ten sposób, że Rosya przedłuży kolej kaukazką aż do kolei bagdadzkiej. Niemcy otrzymają główny nadzór nad koleją z Konstantynopola do Bagdadu, zaś Anglia nad koleją z Bagdadu do zatoki perskiej. W sprawie Turcyi europejskiej, ma być utrzymanym „status quos.“

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi, że angielska flota kanałowa, prawdopodobnie po lipcowych manewrach, przybędzie w odwiedziny do Kronsztadu.

Lwów (tel. pryw.) „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Dyrekcya poczt przeniosła asystentów pocztowych Kazimierza Hanusza z Bochni i Franciszka Bayera z Rawy Ruskiej do Lwowa.

KURSA.

Wiedeń, dnia 19-go maja.

	k.	h.		k.	h.
kc. austr. Zakł. kred.	680		Akcye tureckie tyt.	402	
Węgr. Zakł. kr.	819	50	Gal. akc. Tow. kop.	593	
Anglobanku	1[illegible]		Oblig. węg. indem.	[illegible]5	30
Unionbanku	556	50	Renta majowa	99	70
Länderbanku	437	75	Austr. renta kor.	99	90
Bankvereinu	562	50	Węg. „ „	95	75
Bodenkredithip.	1055		56l. Listy t. kr. ziem	98	65
Gal. Banku hipot.	574		4 pro. „ Banku h.	9[illegible]	65
Kolei państw.	679		4½% „ „ „	101	
„ południ.	134		5% „ „ „	111	75
„ Elbethal	448		4% „ „ kraj.	99	10
„ Północnej	5700		4½% „ „ „	101	55
„ Czerniow.	580		5% „ „ „		
Alpiny	576		4% Gal. Obl. prop.	99	65
Alma Muranyi	579	25	4% Gal. poż. z 1893	99	30
Prask, Tow. żelaz.	2760		4% Poż. m. Lwowa	97	80
Fabryki broni.	606		Losy tureckie	154	
Tureckie tytoniow.	402		Marki	117	40
Gal. karp. Tow. naf.	593		Ruble	253	
			Rosyjskie pap.		

Usposobienie: Trwale ciche przy ustalonych kursach.

NADESŁANE.

Ta rubryka nie pochodzi od Redakcji, która też za nią nie odpowiada.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre, drukarnia Głosu Narodu pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego w Krakowie

Związek Przedsiębiorców gorzelni rolniczych we Lwowie

ulica Kościuszki L. 7

udziela członkom swoim zaliczek na oddany do sprzedaży komisowej Związkowi spirytus z nadchodzącej kampanii 1906-1907 r. oraz obejmuje od swoich członków do sprzedaży gotowy spirytus z kampanii 1905-1906 r.

Kredyt osobisty dla Urzędników, Oficerów, Nauczycieli etc. ...oistne Stowarzyszenia Oszczęści i Zaliczkowe Związku Urzędów udzielają na przystępnych ...nkach także na długoletnie spła... pożyczek osobistych. Agenci ...kluczeni. — Adresów Towa...tw udziela się bezpłatnie Zen...leitung des Beamtem...eines, Wien, Wipplinger...asse 25. 729 39

LÜFTINGERA
...szczyciel pluskiew

...e ochroniony, działa natych... w przeciągu 24 godzin — nie ...ia żadnej pluskwy w domu, ...natychmiast pluskwy wraz ...kami, szwaby kuchenne, pru...arakony, robactwo u ptaków ... Cena brunatnego, 15 koron ... białego we flaszkach a 25, ...0, 2·50. — Każda flaszka zao...na całkowitym adresem fa...nta. JOHANN LÜFTINGER, ... XI, Hauptstrasse 134. — Zą... tylko 1 flaszki Lüftingera w ...wnym składzie **Józefa Hana...ka,** Kraków, ul. Szewska 5.

FABRYKA WYROBÓW CHEMICZNYCH STANISŁAW HOF W KRAKOWIE

Hofa pasty są najwytworniejszym wyrobem polskim.

Hofa pasty konserwują skórę i nadają obuwiu trwały połysk.

Hofa pasty są wydatniejsze od wszystkich innych.

Za zwrotem 5 pudełek próżnych z pasty Hofa, daje się jedno pudełko pasty darmo.
7640

DO SPRZEDANIA
OBRAZY DO KINEMATOGRAFU
ruchome, dla produkcyi, bez aparatu, prawie nowe, około 1000 m., oraz **aparat fotograficzny** 18·24 z obiektywą. Adres: Kapłański, Kolejowa l. 7. 1309 3

Pierwszy Galicyjski Zoologiczny Zakład
»ORNIS«

założony w Krakowie w 1897. Właściciel A. Musiołek, dostawca c. k. urzędników państw.

SKLEP: Kraków, ulica Sławkowska 16
naprzeciw Grand Hotelu.

Hodowla zwierząt i rasowego ptactwa. — Zwierzyniec: „Willa Wisła". Menażerya i własny Park zwierząt w Parku krakowskim od d. 15-go kwietnia dla P. T. Publiczności otwarte. (Zawiera około 100 pięknych okazów wszelakich zwierząt.



NAJWIĘKSZY I JEDYNY ZAWODOWY ZAKŁAD TEGO RODZAJU W CAŁYM KRAJU. Cenniki za nadesłaniem 5 hal. marki. 20-to letnia fachowość nabyta w kraju i w całej Europie. Wielka ilość dobrowolnie nadesłanych podziękowań zawsze do przeglądnięcia. — **Poleca:** Z własnej hodowli różne rasowe psy, jak: Młode psy z gór św. Bernharda od 25 złr. Angielskie foxterriery, jamniki, rosyjskie harty, ratlerki, dogi, pudle, psy legawe, buldogi, spitze i t. d. — **Z ptactwa:** Czarne minorki, langshany, Kochin-chiny, amerykańskie bramaputry, srebrne wyandoty, francuskie houdany, holenderskie, włoskie kuropatwaki, emdenskie gęsi, kaczki peking, amerykańskie czerwone indyki, „Mamut", z których kogut aż do 40 funtów wagi, białe pantarki, łabędzie i t. d. Od tych wszystkich jaja do wylęgu. Małe i duże gadające papugi od 2 do 50 złr. Kolibri od 1 złr. 20 ct. Prawdziwe harcyńskie kanarki od 6 złr. Angora koty od 8 złr., oswojone małpki od 20 złr., złote i ozdobne rybki od 20 ct. Praktyczne klatki i akwarya od 1 złr. 20 ct. Żywność dla ptaków, papug i ryb i t. d. Sprzedaż żywej zwierzyny. — **Wypycha tanio ptaki i zwierzęta.**

PIERWSZA KRAKOWSKA
PALARNIA KAWY

Ważne dla pp. Gospodyń!

Za darmo, jako premię, otrzyma każdy z P. T. Odbiorców, wykazujący się zwrotem woreczków (z marką ochronną) z zakupionych 12½ klgr. moich wybornych mieszanin palonej kawy patentowaną ozdobną, hermetyczną, hygieniczną samomierzącą puszkę i oszczędzającą do przechowywania kawy, zwaną: „CONSERVATOR"



M. JAWORNICKI
Kraków, Rynek gł. 44.

Prawdziwe kotwicowe złote (double)

REMONTOIRY - ROSKOPF - SAVONNET.



są najnowszymi zegarkami „Roskopf". Mają doskonały, gwarantowany, precyzyjnie wykonany werk, o podwójnych złotych „double" kowertach ze sprężyną. Złoto doublowane jest metalem podobnym do złota prawdziwego, który tego podobieństwa nigdy nie traci. — Te zegarki z powodu swego świetnego wykończenia są przedmiotem powszechnego podziwu — a od prawdziwie złotych trudne do odróżnienia. 753 15

Cena złr. 5·—.

Do tego łańcuszek że złota doublowanego złr. 1·50. Do każdego zegarka daje się 3-ch letnią pisemną gwarancye. Wysyła tylko za pobraniem pocztowem

JÓZEF SPIERING
WIEDEŃ I.,
POSTGASSE NR. 2—34.

Po tym znaku poznaje się sklepy w których sprzedaje się wyłącznie SINGERA maszyny do szycia.

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia
Kraków, Szpitalna 40.

FILIE:	FILIE:
Kraków, Kaźmierz, Wolnica.	**Nowy Sącz,** Jagiellońska.
Chrzanów, Mickiewicza.	**Sanok,** Jagiellońska obok Kółka rolniczego.
Tarnów, Wałowa 15.	**Jarosław** Krakowska 30.
Rzeszów, Trzeciego maja 5.	**Łańcut,** Rynek.
Tarnobrzeg, Rynek.	

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą **„Oryginalne Singera".** Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera" — są w najlepszym wypadku stare, używane z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

Specyalny Zakład Instalacyjny

dla wodociągów, centralnego ogrzewania i gazowego oświetlenia.

Julian Tokar
Kraków, św. Jana Nr 10, Telefon 574

projektuje i urządza fachowo, praktycznie i tanio:
WODOCIĄGI, STUDNIE, POMPY, KALORYFERY. WENTYLACYE, URZĄDZENIA SAMOCZYNNYCH PIJADEŁ DLA BYDŁA W STAJACH. KUCHNIE ŻELAZNE i URZĄDZENIA DLA CIEPŁEJ WODY.
NAJLEPSZE POLECENIA. — KOSZTORYSY BEZPŁATNIE.

Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski
pod zarządem

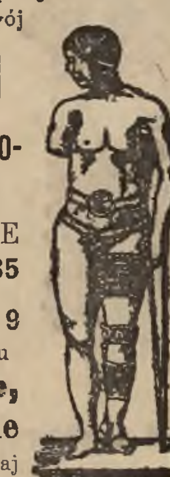
JÓZEFA KULESZY

naprzeciw cmentarza krakowskiego 492

posiada na składzie wielki wybór gotowych POMNIKÓW Z PIASKOWCA, MARMURU, GRANITU I LABRADORU. Podejmuje się wykonania GROBOWCÓW, tak w miejscu, jak i na prowincyi, według własnych lub dostarczonych rysunków.

H. Bogdanowicz

Jedyny w Krakowie bandażysta i ortopedysta
z Pragi, poleca swój



ZAKŁAD
Bandażo-orthopaedyczny
W KRAKOWIE
ul. Grodzka L. 35
— i —
ul. Floryańska L. 9
wasnego wyrobu
bandaże,
pasy brzuszne
uznane dotąd za najlepsze.



Boraks cesarski robi skórę delikatną i białą.
1160 5

BILARD

w dobrym stanie do sprzedania ul. Senacka l. 8.
1319 2

Zakład komisowy
H. Teleszyńckiej
w KRAKOWIE
przy ulicy Szewskiej l. 10. l. p.

Poleca: Kompletne urządzenia salonów, sypialń, jadalń stylow., serwis dorcel. saski składający się ze 134 szt., kantorek i sekretarka (ant.), dywany perskie i zwycz., pianino, fortepian, biblioteki, biura, obrazy Matejki i Kossaka, bizuterye, srebro kandelabry, lampy i różne sprzęty mah. i zwykłe. Ołtarz i Tabernaculum złocone. Wiele obrazów olej. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,
zastąpienie
Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal. Kr. 1.40 i 2 Kr.

Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwica", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera
pod „złotym lwem" w Pradze,
ulica Elżbiety No. 5 nowy. Wysyłka codziennie.

Lekcye stenografii
metoda Gabelsbergera. Oferty w Administr. »Głosu Narodu«

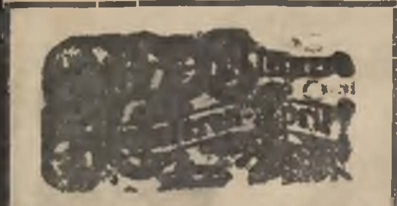
Najlepsza Farba lakierowa do podłóg

FRITZELACK

Najwydatniejsza! Najwytrzymalsza! Zatem w użyciu najtańsza!

Na składzie utrzymują w Krakowie Reim i Spółka, we Lwowie Alfred Beacock, w Oświęcimiu Jakób Tobias, w Kolomyi S. i M. Feldmann, w Tarnowie Wł. Brach, w Nowym Sączu S. Lichtman, w Przemyślu M Begluckter, w Zywcu A. Waniek, A. Pawluszkiewicz, 659 10

Przy zakupnie FRITZELACKU uważać na oryginalne opakowanie, z prawnie ochronioną czerwoną etykietą, a odrzucać każdą farbę w innem opakowaniu.



powinien znajd... się w każdym pokoju chorych i dzieci jedyny, prawdziwy przetwór destylacyjny sosny, który rozpylony w pokoju, przynosi kwasoród i balsamiczno-żywiczne materye, znakomity środek leczniczy w chorobach oddechowych i znakomity środek, zapobiegający przeciw chorobom dzieci.

Jedynie prawdziwy jest do nabycia BITTNERA wyciąg szpilkowy z obok wydrukowanym znakiem bociana i wypalonym korkiem. Cena flaszki wyciągu szpilkowego 1 K. 60 hal. — 6 flaszek 8 K., patentowanego rozpylacza 3 K. 60 h.

Główny skład

Julius Bittner

k. u. k. Hoflieferant

Apotheker in Reichenau (N. Öst.)

Żądać należy wyraźnie **Bittnera wyrobów z Reichenau** (N. Ö.), gdyż istnieją liczne naśladowania. 602 12

We Lwowie w aptece Szymona Haya aptekarza c. i k. nadworn. dostawcy.

Pierwszy Zakład PLISOWANIA

przy ul. Niecałej l. 13 parter

przyjmuje wszelkie roboty w zakres plisowania wchodzące, (fałdy gładkie, płaskie i desenie.) Sukien kloszowych wypożycza się formę albo na życzenie przykrawa się je i szyje w zakładzie. 0381

5 K. i więcej zarobku dziennego



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych.

Poszukujemy osób obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyńcza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadnych poprzednich wiadomości nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody a my sprzedajemy prace.

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych.

Thos H. Whittick i Ska.

PRAGA, Petrske nam. 7—47.

Poszukuje się

Realności

2-ch piętrowej, 1-o piętrowej lub parterowej w małej objętości, bez oficyn, w obrębie miejscowych wałów, w dobrym stanie przystępnej cenie. Zgłoszenia przyjmuje administracya „Głosu Narodu". 1273 4

Chroń twoją żone.

Tą dla każdej rodziny nadzwyczaj ważną książkę wysyła za nadesłaniem 90 h. w markach austr. P. A. KampaBerlin S. W. 291 Lindenstr. 50

„ROSSKOPF PATENT" ZŁ. 350



Fabryka zegarków „**Rosskopf Frer**" w Szwajcaryi zaofierowała mi swoje prawdziwe remontoiry kotwicowe „**Rosskopf Patent**", które do tej pory kosztowały prawie dwa razy tyle — za cenę zł.: 3 50 Odsprzedający przy odbiorze 5 szt. 5 proc. przy 10 sztukach 10 proc. opustu. Ta sprzedaż potrwa tylko **krótki czas** — jak długo starczy zapas — a ma służyć w tym celu, aby pokazać Szan. Odbiorcom różnicę pomiędzy prawdziwym „**Rosskopf Patent**" a zegarkiem podrabianym t. zw. „**System Rosskopf**". — Prawdziwy zegarek „**Rosskopf Patent**" ma 36-godz. werk, kryty szkłem z łożyskami rubinowemi prawdziwe niklowe kowerty, a służy 25 do 30 lat; natomiast zegarek „**System Rosskopf**" po kilku latach staje się bezużytecznym. Każdy prawdziwy „**Rosskopf Patent**" zaopatrzony jest **plombą i certyfikatem gwarancyjnym** oraz **firmą „Rosskopf Frer"** (Szwajcarya) na tylnej kowercie. Jeżeli zegarek się nie spodoba, zobowiązuję się całą kwotę w 30 dniach napowrót odesłać. Wysyła za zaliczką główne zastępstwo dla Austro-Węgier

Max BÖHNEL, ZEGARMISTRZ

Wien, IV, Margaræthenstrasse Nr 38.

Żądajcie gratis i franko mój wielki cennik z przeszło 1000 rycinami, obejmujący wszelkie rodzaje zegarków i towarów srebrnych i złotych

POLECA **rozmaite** wyborowe **gatunki KAWY palonej** najnowszym i najlepszym sposobem **za pomocą gorącego powietrza** po cenach **najprzystępniejszych.** 1881 0

Pierwsza Krakowska elektro-mechaniczna PALARNIA KAWY

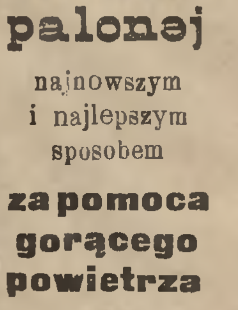


M. JAWORDNICKI

KRAKÓW

Rynek gł. 44.

Wózki dziecinne



kupuje się najlepiej we fabryce **L. BAUMANNA** właściciela c. i k. patentu, Wiedeń VI/2 Millergasse Nr 6, dlatego że wózki te odpowiadają wymaganiom hygieny i zdrowia i są zalecane przez pp. lekarzy, gdyż wykonanie ich jest doskonałe i eleganckie, i sprzedane są w cenach od najniższych do najwyższych.

Ilustrowane cenniki gratis. 1118 0

Największa Fabryka tego rodzaju

W GALICYI, CZECHACH, NA MORAWIE I ŚLĄZKU.

Osobliwość! Farbiarnia materyj jedwabnych

PIÓR STRUSICH WE WSZYSTKICH BARWACH.



Fabryka: Berno, Zeile 38.

Własne filje: w **Krakowie** tylko ul. św. Krzyża 7, we **Lwowie** tylko ul. Sykstuska 26.

Zamówienia z prowincji wykonywa się skrupulatnie.

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

CENNIK GRATIS.



Dla użytku Panów Amatorów fotografij

zostało nowo wybudowane

ATELIER FOTOGRAFICZNE

z ciemnicą przy Składzie Aparatów i Przyborów fotogr.

A. Larischa w Krakowie Szewska 19

w domu własnym. 1229 5

Kupującym aparat udziela się bezinteresownie nauki fotografii w Atelier. Przybory zawsze świeże z powodu wielkiego obrotu.

LECZNICA TEPLITZ-SCHONAU

terma alkaliczno-solankowa **LECZY:**

w Czechach

gościec, reumatyzm, porażenia, newralgię (Ischias) wysiąki, następowa kuracyę po ranach, złamaniach kości, zesztywnienie stawów i t p. — Tusze, kąpiele błotne i elektryczne, łazienki z dwoma i czterema celami, kąpiele w kwasie węglowym, Fango di Monfalcone, mechanoterapia. **Sezon trwa cały rok.**

Z najwyższego polecenia Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości

XXXVII. C. K. Loterya państwowa

na cywilne dobroczynne cele Austryi

— Ta pieniężna Loterya —

jedyna prawnie w Austryi dozwolona obejmuje 18 137 wygranych w gotówce wartości 512.200 koron — Główna wygrana wynosi

✻ 200.000 koron w gotowce ✻

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 21 czerwca 1906 r.

Los kosztuje 4 korony

Losy są do nabycia: w oddziale Loteryj państw. Wiedeń III. Vordere Zollamtstrasse 7, w kolekturach, trafikach, w urzędach podatkowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany i t. d. Listy ciągnień dla kupujących darmo. — Losy wysyła opłatnie.

1245 10 **K. K. Lottogefälls Direktion.**

Abteilung der Staats-Lotterien

OSTRZEGAM

każdego ktokolwiekby potrzebował ubrania lub zarzutkę, ażeby się nie dał uwieść na oko elegancko wyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem

Łaskawi Panowie!

zamawiajcie ubrania i zarzutki u **ZYGMUNTA CHILLI, krawca w Krakowie, ul. Wielopole l. 3, obok głównej poczty.** — Wypożycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się możliwie jak najprędzej. 1324 8

Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich. — E. LEICHT, Kraków ulica Pijarska, przy bramie Floryańskiej, poleca wielki wybór ram własnego wyrobu. — Najstarsza firma w tym zawodzie założona w 1866 roku.